

SZCZEŚLIWY

JAK

TEKST MARCIN DZIERŻANOWSKI
ZDJĘCIA MIKOŁAJ NOWACKI

SZWAJCAR

Szwajcarzy z różnych części kraju powtarzali mi, że mieszkają w raju. Postanowiłem sprawdzić, co mają na myśli

Rejs statkiem po Jeziorze Genewskim to nie tylko przyjemny, ale i szybki sposób podróżowania



W

okolicach niewielkiego wzgórza pod Asconą żyło się spokojnie aż do 1900 r. Podobnie jak w innych wsiach i miastach włoskojęzycznego kantonu

Ticino, ludzie byli tu może nie najbogatsi, ale porządni i w miarę szczęśliwi. W niedzielę chodzili do kościoła, by podziękować Najświętszej Paniency za tegoroczne zbiory orzechów i wina, a po mszy ze swych glinianych *boccalino* (rodzaj tradycyjnych kubeczków do wina) popijali domowej roboty merlota zmieszanego z lemoniadą *gassosa*. I w przeciwieństwie do sąsiadów z niemieckojęzycznych kantonów Szwajcarii niezbyt przejmowali się dniem jutrzejszym.

Kiedy na początku XX w. wzgórze pod Asconą zakupił Henry Oedenkoven, 25-letni syn holenderskich bogaczy, nic nie zwiastowało, że młodzieniec wywoła tu aż taki zamęt. Ot, kolejny bogaty świr, który bredzi coś o odkryciu „najbardziej energetycznego miejsca na ziemi”. Gdy jednak Henry ściągnął do swej posiadłości bogatych znajomych z Europy i ogłosił powstanie komuny o nazwie „Monte Verità”, wybuchł skandal. Do tego doszły plotki, że mieszkańcy chodzą bez ubrań, nie jedzą mięsa, w dodatku sypiają ze sobą w dowolnych konfiguracjach. Nazwano ich *balabiott*, czyli „nadzy tancerze”.

– Opowieści sąsiadów wcale nie były pozbawione podstaw – mówi mi Lorenzo Sonognini, dyrektor kulturalno-rekreacyj-

nego ośrodka Monte Verità, które mieści się dziś w tym miejscu. – Bez cienia przesady można powiedzieć, że to właśnie tutaj znajduje się kolebka światowego nudyzmu, wegetarianizmu, a nawet ruchu hipisowskiego i New Age. Ameryka miała swoje dzieci kwiaty, my ponad pół wieku wcześniej mieliśmy „nagich tancerzy – uśmiecha się Sonognini. I pokazuje mi zachowane pamiątki po prekursorach szalonej wolności: fragmenty sprzętów do ćwiczeń gimnastycznych, prysznic pod gołym niebem, domki, w których mieszkali członkowie dziwnej sekty, wreszcie jedyną w Europie plantację herbaty.

Wkrótce sława Wzgórza Prawdy przekroczyła granicę Ascony, a nawet kantonu Ticino. Do „słonecznego sanatorium” zaczęli przyjeżdżać znani buntownicy początku wieku, m.in. pisarz Hermann Hesse, psychoanalityk Carl Jung czy dadaista Hugo Ball. – A pierwotnie zgorszeni mieszkańcy okolic zwierzyli w całym zamieszaniu interes. Niedaleko osady zbudowali hotel, którego główną atrakcją była możliwość podglądania z okien nudystów. – Taki pierwszy w Europie peep-show – śmieje się Sonognini. Dziś na wzgórzu znajduje się hotel w stylu Bauhaus i muzeum, w którym można zobaczyć stare zdjęcia komuny. – W naszym dialekcie do teraz istnieje też słowo *balabiott*. Matki nazywają tak nastoletnie dzieci, które nie chcą się uczyć ani pracować – dodaje dyrektor, częstując mnie merlotem zmieszonym *gassosą*. Na szczęście ulubiony drink mieszkańców Ticino nie zmienił się od czasu Henry’ego.

Szwajcarski kanton Ticino od zawsze kojarzył się z rajem

– tłumaczy mi Patricia Carminati, moja przewodniczka po regionie. Chcesz? Pokażę ci inną utopię, nie mniej ciekawą – zachęca, prowadząc mnie do znajdującego się na tym samym wzgórzu Sanktuarium Sztuki Elisarion. Stworzył je pochodzący z Tallina malarz i poeta Elisar von Kupffer oraz jego życiowy partner filozof Eduard von Mayer. Założyli oni mistyczno-artystyczny ruch religijny o nazwie Klarismus („Jasność”), który skupiał głównie gejów i lesbijki. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że grupa działała w latach 20. ubiegłego wieku, w czasach kiedy niemal w całej Europie za kontakty homoseksualne wsadzało się ludzi do więzień. Niedawno namalowane przez Elisara freski przeniesiono z jego willi nad pobliskim jeziorem Maggiore na Monte Verità. Wyglądają dziwnie – coś w rodzaju mieszanki kościelnej polichromii i gejowskiego soft porno. – Mogło to powstać tylko w Szwajcarii – opowiada Patricia.

W Europie wielu nadal twierdzi, że jesteście europejską oazą szczęścia. Zgadzasz się?

– Dla mnie raj to Szwajcaria włoskojęzyczna. To prawda, żyjemy biedniej niż w innych częściach kraju. Ale jesteśmy najbardziej radośni! Wiesz, że mamy tu w roku 15 dni wolnych od pracy? – uśmiecha się Patricia. – W niemieckojęzycznych kantonach tylko osiem, czasami dziesięć. I to nasze *dolce vita!* Do tego świetna kuchnia, polecam ci polentę z królikiem.

Zabiera mnie na mały rejs statkiem po otoczonym Alpami jeziorze Lugano. Przybliżamy do pięknej miejscowości, która

jeszcze w XVIII w. nazywała się Calprino i była małą wioską rybacką. Kiedy dwa wieki temu zaczęli tu przyjeżdżać turyści z Anglii i Szkocji, miejsce nazwali Paradiso. Sto lat temu władze kantonu zatwierdziły nową nazwę jako oficjalną.

Jak się pani żyje w najszcześniejszym kraju Europy?

– pytam z kolei Corrine Seiler, emerytowaną historyk sztuki w Bernie. To miasto jest nieformalną stolicą Szwajcarii. Formalnej nie ma, tu jest tylko siedziba władz konfederacji. Mimo to 130-tysięczne miasto ma kameralny charakter. – Mówi pan o Szwajcarii? Cóż, nasza niemieckojęzyczna część jest zdecydowanie najszcześniejsza! – z dumą zachwala swój region. – Moim zdaniem właśnie Berno jest kwintesencją szwajcarskości – dodaje.

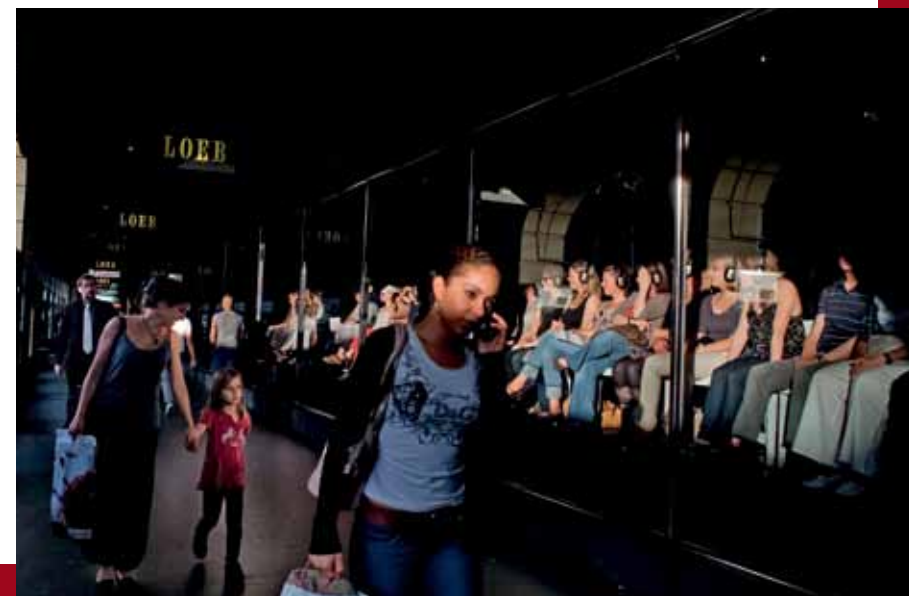
Corrine, mimo zaawansowanego wieku, może się pochwalić świetną formą. Dlatego proponuje, że pokaże mi miasto z perspektywy hulajnogi. To nowy sposób promocji Berna wspierany przez lokalne władze. Pojazdy można wypożyczyć m.in. na głównym dworcu kolejowym.

Dziwię się, że podróżowanie na tym dziwnym sprzęcie idzie mi tak łatwo. Może to urok tutejszej starówki wpisanej w 1983 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO? W jej sercu wznosi się późnogotycka katedra św. Wincentego z najwyższą kościelną wieżą w kraju. Ale i tak od 500 lat miastem rządzi zegar na średniowiecznej bramie miejskiej zwanej Zytglogge. – Chce pan zrozumieć naszą mentalność? Pokażę panu ten zegar od środka – mówi Corrine. Od kilkudziesięciu lat ma uprawnienia przewodniczki, a wraz z nimi – klucze do zegarowej wieży. Wchodzimy po XIII-wiecznych schodach, które kiedyś prowadziły do mieszczącej się tu strażnicy przerobionej później na więzienie,

a następnie archiwum. Niezmienny pozostał jedynie geniusz konstrukcji gigantycznego zegara. Z precyzją w głosie i nauczycielską wskazówką w ręku pani Seiler długo tłumaczy mi zasady działania mechanizmu. Szczerze mówiąc, niewiele z tego rozumiem, gdyż z techniczną wyobraźnią u mnie na bakier. Mechanizm pokazuje aktualną fazę księżyca, porę roku i znak

W Bernie sztuka wychodzi na ulicę – i to dosłownie. Na zdjęciu niżej: Z perspektywy sklepowej witryny widzowie oglądają spektakl odgrywany w miejskiej przestrzeni. Na sąsiedniej stronie: Berneńskie Einstein Museum słusznie uchodzi za najlepsze biograficzne muzeum na świecie

W pograżonej kryzysem Europie jesteśmy jak wyspa szczęścia. Czasem się nawet boimy, że żyjemy w zbyt dostatnym i pięknym kraju





zodiaku, w którym znajduje się właśnie słońce. Cztery minuty przed każdą pełną godziną zaczynają się poruszać widoczne z ziemi figurki: kogut, bóg czasu Chronos oraz niedźwiedź. – Dlaczego niedźwiedź? – pytam Corrine i widzę na sobie jej surowy wzrok. – O tym później, teraz o mechanizmie – mówi uprzejmie, acz stanowczo. – Dla mnie ten zegar jest właśnie uosobieniem mojego państwa. Świetnie zorganizowanego, w którym wszystko działa jak należy. Lubię rodaków z francuskojęzycznej i włoskojęzycznej części tego kraju, ale – nie oszukujmy się – w ich kantonach czujemy się trochę jak za granicą. U nas bije serce Szwajcarii – mówi z dumą. – I to my mamy najbardziej szwajcarskie danie, jakim jest ziemniaczane rösti. Solidne jak nasze społeczeństwo – dodaje.

Ci włoskojęzyczni mówią o was, że jesteście trochę sztywni

– rzucam prowokacyjnie. – Tak? A widział pan u nich starszą panią na hulajnodze? – pyta z uśmiechem, pokazując na siebie. I prowadzi mnie pod XIX-wieczny budynek Bundeshaus, jedynego parlamentu w Europie, do którego może wejść każdy z ulicy. Na zewnątrz zero ochrony – aż trudno uwierzyć, że to siedziba władz najbogatszego kraju w Europie. Na placu przed budynkiem fontanna złożona z 26 wodotrysków – dokładnie tylu, ile jest kantonów. Każdy rząd kantonalny co roku wnosi opłatę za swoją część zużytej wody. – Porządek musi być – zauważa moja przewodniczka. No tak, w końcu jestem w Szwajcarii!

Zdjęcie poniżej: berneńska restauracja Kornhauskeller uznana jest za narodowy pomnik historii. Wieczorami muzyka na żywo. O każdej porze dnia – świetne dania tradycyjnej kuchni. Na sąsiedniej stronie: Bellinzona, stolica włoskojęzycznego kantonu Ticino, strzegą trzy średniowieczne zamki. W 2000 r. wpisano je na listę światowego dziedzictwa UNESCO

Porządek obowiązuje też w serwowaniu wiedzy o Bernie. Był czas na wykład o zegarze, teraz kolej na niedźwiedzia. Miasto założył w 1191 r. książę Bertold V, który podczas polowania miał ustrzelić tutaj misia. Według legendy to on nadał miejscowości nazwę pochodzącą od niemieckiego słowa *Bär*, czyli właśnie niedźwiedź. Na dowód obok mostu Nydeggrücke nad rzeką Aare trzymane są te zwierzęta. Tradycja ich hodowli sięga lat 50. XIX w., ale kilka lat temu niezbyt wygodny wybieg zmodernizowano. Dziś para drapieżników: Björk i Finn, mają do dyspozycji 6 tys. m²! – Nawet one znalazły tu swój raj! – chwali się Corrine.

Jeśli szukasz wewnętrznego spokoju, jedź do szwajcarskiego Montreux. Dla mnie to raj na ziemi

– cytatem z legendarnego wokalisty zespołu Queen Freddiego Mercury'ego wita mnie we francuskojęzycznej części Szwajcarii Dagmar Blom ze lokalnej organizacji turystycznej. Nie zdążyłem jej nawet zapytać, gdzie w tym kraju jest najpiękniej i najbardziej szwajcarsko. Sama mówi, że w jej regionie, czyli we francuskojęzycznych miastach nad Jeziorem Genewskim.

Słowa Mercury'ego nie były kurtuazją. Ostatnie lata życia spędził właśnie w Montreux, a po śmierci jego prochy rozsypało nad okolicą. Żeby nie było wątpliwości, że artysta trafił do raju. Dziś jego pomnik stoi na promenadzie w najbardziej reprezentacyjnej części miasta. Artysta spogląda na jezioro – ma ono





pracująca w tutejszym muzeum historyczka sztuki. Coś z tego czaru pozostało do dziś.

Po lekcji historii w tysięcznym zamku przysiadam w miejscowej restauracji na lampkę wina. – My tu we francuskojęzycznej części Szwajcarii chyba jesteśmy najbardziej szwajcarscy – mówi mi Dagmar, jakby zgadła, o co chcę ją za chwilę zapytać. – Ani przesadnie uporządkowani, jak ci z Berna czy Zurychu, ani bujający w obłokach, jak ci z Ticino. Łączenie skrajności to nasz klucz do sukcesu – dodaje.

Sam nie wiem, co myśleć. Próbuję wytropić klucz do szwajcarskiej duszy i za cholere mi się nie udaje.

Nad Locarno króluje sanktuarium Madonny del Sasso, najważniejsze miejsce kultu szwajcarskich katolików. W XV w. miała się tu ukazać Maryja

Czasem jadąc do sąsiedniego kantonu, mam wrażenie, że odwiedzam inny świat. Gdzie więc jest ta prawdziwa Szwajcaria? Najbardziej przekonującej odpowiedzi udzieliła mi poznana w Ticino Patricia, ta sama, która jako pierwsza opowiadała mi o tutejszym „raju”.

– O tym, że jesteśmy jednym narodem, decydują nie obiektywne czynniki, lecz nasza wola bycia Szwajcarem oraz duma z tego faktu. Inne narody łączą: historia, więzy krwi, język czy religia. Nas to wszystko dzieli. W obawie, żebyśmy się nie pozabijali, nasi mądrzy ojcowie przyjęli przed wiekami zasadę tolerancji do inności i szacunku do siebie nawzajem. A 200 lat temu ogłosiliśmy neutralność. Dzięki temu w XX w. ominęły nas faszyzm, komunizm oraz dwie światowe wojny. Również dziś w pogrążonej kryzysem Europie jesteśmy jak wyspa szczęścia. Wiesz, co jest naszym jedynym problemem? To, że nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Czasem boję się o swoje dzieci, że żyją w zbyt pięknym i dostatnim kraju. Bo dostały to wszystko za darmo. Nie wiem, czy kiedyś będą umiały ten fenomen docenić.

Chyba wiem, o czym mówi. Ale to już temat na zupełnie inny tekst. ■

barwę tak intensywną, że aż trudno uwierzyć, że stworzyła ją natura, a nie świeżo upieczony grafik, który dorwał się do Photoshopa. Zresztą widoczne po drugiej stronie Alpy są równie nienaturalnie śnieżnobiałe, a zieleń trawy – absurdalnie zielona.

Miejskim autobusem jedziemy do odległego o 20 min drogi zamku w Chillon. Światową sławę zawdzięcza on lordowi Byronowi, który go odwiedził w 1915 r. Pisarz był pod tak dużym wrażeniem gmachu, że wkrótce napisał swój słynny poemat *Wieżień Chillonu*. – Dzięki temu nasz zamek stał się w epoce romantyzmu kultowy – opowiada Claire Huguenin,

3 SPOSOBY NA SZWAJCARIĘ

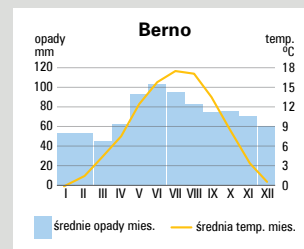
	Hotel Montreux Palace	Czekoladziarnia Poyet	Rejsy po jeziorze
	NOCLEG	JEDZENIE	ROZRYWKA
TANIO	W całej Szwajcarii warto szukać kempingów . Więcej informacji na stronie. www.mojaszwajcaria.pl	Jeśli chcesz naprawdę zaoszczędzić, kupuj jedzenie w supermarketach .	Pływaj statkami w ramach biletu Swiss Travel System . Polecamy Jezioro Genewskie, Cztery Kantonów i Thun. www.swisstravelsystem.pl
PRZYSTĘPNE	Hotelik Tralala w Montreux urzeka gościnnością (550 zł za 2 os.). Zaledwie 10 min piechotą od dworca. www.tralalahotel.ch	Czekoladziarnia Poyet w miasteczku Vaveey. Tu zjesz czekoladę o najdziwniejszych smakach – m.in. chili. www.confiserie-poyet.ch	W szkole nie mogłeś zrozumieć teorii względności? Idź do Einstein Museum w Bernie. Nie tylko dla orłów! www.bhm.ch
LUKSUSOWO	Montreux Palace – jeden z najbardziej luksusowych hoteli w Szwajcarii (3,6 tys. za 1 os.). www.montreux-palace.ch	Kolacja w zabytkowych wnętrzach restauracji Kornhauskeller w Bernie (150 zł za danie). www.kornhauskeller.ch	Ekskluzywne kasyno Barrière de Montreux w centrum miasta. Raczej dla koneserów tego rodzaju rozrywki. www.gamblergalaxy.com

SZWAJCARIA NO TO W DROGĘ

INFO

- **Stolica:** Berno (nieoficjalna).
- **Kantony:** 26.
- **Języki:** niemiecki (64 proc.), francuski (20 proc.), włoski (7 proc.), retoromański (1 proc.).
- **Religia:** katolicy (42 proc.), protestanci (35 proc.).
- **Powierzchnia:** 41,2 tys. km².
- **Ludność:** 7,4 mln.
- **Jeziora:** 1,4 tys.
- **Lodowce:** 140.
- **Główne miasta:** Zurych (370 tys.), Genewa (186 tys.), Bazylea (170 tys.), Berno (125 tys.), Lozana (115 tys.).
- **Waluta:** frank szwajcarski; 1 CHF = 3,4 zł.

KIEDY



■ Szwajcaria jest atrakcyjna przez okrągły rok. Pogoda i raporty śniegowe: www.myswitzerland.com

DOJAZD

■ **Samolotem:** szwajcarskimi liniami lotniczymi Swiss: trzy razy dziennie przez siedem dni w tygodniu na trasie Warszawa-Zurych.

Trzy razy w tygodniu (wtorek, czwartek i sobota) na trasie Warszawa-Bazylea.

Swiss International Air Lines, al. Jana Pawła II 29, 00-867 Warszawa, tel: 0801 300 962, www.swiss.pl

■ **Pociągami:**

Codziennie o 17.55 z Warszawy do Bazylei odjeżdża pociąg EuroNight Jan Kiepura. Czas przejazdu to 16,42 godz. Więcej informacji: www.intercity.pl. Do Szwajcarii można też dojechać przez Wiedeń (ok. 21 godz.) lub Berlin (ok. 14,5 godz.). Bezpośredni pociąg jeździ również z Pragi, czas przejazdu do Zurychu – ok. 12 godz.

■ **Samochodem:**

Z Polski do Szwajcarii dojechać można dłuższą, ale wygodniejszą trasą przez Niemcy lub krótszą – przez Czechy i Austrię (uwaga na konieczność wykupienia dodatkowych winiet na autostrady). Polscy kierowcy wjeżdżający do Szwajcarii nie muszą posiadać międzynarodowego prawa jazdy. Przy pobycie dłuższym niż 1 rok należy uzyskać szwajcarskie prawo jazdy. Minimalny wiek kierowcy: 18 lat.

ZWIEDZANIE

Szwajcarskie punkty obowiązkowe to:
 ■ **Zamek w Chillon** (czyt. s. 68), www.chillon.ch.
 ■ **Muzeum Olimpijskie w Lozanie** (obecnie w remoncie), www.olympic.org.
 ■ **Winnice Lavaux** (od 2007 r. na

liście UNESCO), szczególnie atrakcyjne latem: www.lavaux.ch.

■ **Glacier 3000** – słynna kolejka linowa w regionie Diablerets-Gstaad. Od dziesięcioleci zawozi gości do idyllicznych terenów z wiecznym śniegiem i rewelacyjnie położonym lodowcem. www.glacier3000.ch

■ **GoldenPass Line (Ekspres Złotej Przełęczy)** łączy Montreux z Lucerną przez Château-d'Oex, Gstaad i Interlaken. To pięciogodzinna podróż w wagonach ze specjalnymi oknami panoramicznymi pozwalającymi podziwiać szwajcarskie krajobrazy.

■ Pociąg przećina tarasowe winnice nad brzegiem Jeziora Genewskiego oraz sielskie tereny w okolicach Gruyère, Saanenland i w górnej części Simmental. www.goldenpass.ch

■ **Rejsy statkami kompanii CGN.** Obsługuje ona rejsy po Jeziorze Genewskim (CGN). Posiada 17 statków, wśród nich pięć elegancji – bocznołódzowców z okresu belle époque: www.cgn.ch (O Szwajcarii nad wodą czyt. na s. 78).

NIEPEŁNOSPRAWNI

■ Szwajcaria jest jednym z najbardziej przyjaznych wobec niepełnosprawnych krajów świata. Nie bójcie się korzystać z kolei – wszystkie dworce są przystosowane dla poruszających się na wózkach. Na peronach wielu stacji znajdują się specjalne podnośniki ułatwiające wjazd. Szczegóły: www.mis-ch.ch.

WARTO WIEDZIEĆ

■ **Elektryczność:**

W całym kraju używany jest prąd 230 V, 50 Hz. Występuje wiele rodzajów gniazdek elektrycznych. Do wielu z nich pasują wtyczki z trzema bolcami, ale standardowe, z dwoma bolcami mogą być również używane bez problemów. W pozostałych przypadkach w hotelach można wypożyczyć adaptery przejściowe

■ **Telefony:**

Połączenia sieci komórkowych są bardzo drogie (Szwajcaria nie jest w Unii Europejskiej). Karty telefoniczne o wartości 5, 10 i 20 fr. można nabyć w urzędach pocztowych i kioskach. Warto też pytać o tańsze karty prepaid.

RODZAJE RESTAURACJI

■ **Część niemieckojęzyczna:**

Beiz (tawerna), Kneipe (piwo i coś ciepłego), Spunte (przede wszystkim piwo).

■ **Część francuskojęzyczna:**

rôtisserie (dania z grilla), brasserie (z bufetem samoobsługowym), caveau (z winem), boite (dyskoteka z barem).

■ **Część włoskojęzyczna:**

pizzeria, trattoria, osteria, grotto (zwycię na świeżym powietrzu), gelateria i cremeria (lody).

WWW

Najlepsze kompendium wiedzy na temat podróży po Szwajcarii: www.mojaszwajcaria.pl www.myswitzerland.com

10 SPOSOBÓW, JAK TANIEJ PODRÓŻOWAĆ PO SZWAJCARI

1. **Zaoszczędź na noclegu.** Hotele w Szwajcarii są drogie, ale zawsze można znaleźć tańsze rozwiązania – kemping, pensjonat B&B, hostele, gospodarstwa agroturystyczne. Szczegółowe informacje – www.mojaszwajcaria.pl.
2. **W Szwajcarii w każdym regionie można znaleźć wiele mieszkań i domów wakacyjnych do wynajęcia.** Stanowią one atrakcyjną cenowo opcję zakwaterowania dla rodzin czy grupy przyjaciół. Wyszukiwarka apartamentów: chalet.myswitzerland.com.
3. **W wyszukiwaniu tanich opcji hotelowych pomogą Ci regionalne ośrodki informacji turystycznej,**

których sieć jest świetnie rozbudowana w całym kraju. Ich adresy znajdziesz w internecie. Napisz maila, a pracownicy tej placówki w ciągu kilku dni przedstawią ci ofertę na twoją kieszeń. Sprawdzone! Nocleg – ok. 20 fr./os.

4. **Wyszukuj promocji w restauracjach.** Noszą one nazwę *talerz dnia* czy *menu dnia*. Cena od 17 fr. za obiad.

5. **Kupuj jedzenie w supermarketach.** Najtańsze sieci: Migros (nie ma w nich alkoholu) lub Coop.

6. **Zaoszczędź na wodzie mineralnej.** W Szwajcarii woda we wszystkich miejskich fontannach jest

zdatna do picia (a fontanny są dośownie wszędzie). Nikogo nie zdziwi widok turysty z plastikową butelczką, który napełnia ją sobie, korzystając z publicznego wodotrysku. Rzecz jasna pitna jest też woda w kranach.

7. **Wyszukuj promocji lotniczych linii Swiss.** Z Warszawy do Zurychu latają trzy razy dziennie. www.swiss.com

8. **Korzystaj z systemu Swiss Pass.** Bilet daje możliwość nieograniczonych przejazdów w ciągu 4, 8, 15, 22 dni lub przez 1 miesiąc. Ważne na całej sieci Swiss Travel System, łącznie z większością prywatnych kolei, statkami, tzw. auto-

busami pocztowymi i środkami komunikacji w 37 miastach. Ponadto zapewniają 50 proc. zniżki na bilety na większość kolejek górskich oraz bezpłatny wstęp do niemal wszystkich muzeów. Więcej w języku polskim: www.swisstravelsystem.pl.

9. **Jeśli nie masz ukończonych 26 lat, skorzystaj z promocji Swiss Youth Pass.** Zniżka wynosi 25 proc.

10. **Wybieracie się na wyprawę we dwie osoby?** Swiss Saver Pass to zniżka 15 proc. dla każdego na całej sieci Swiss Travel System, łącznie z większością prywatnych kolei, statkami, tzw. auto-